

## Kopciuszek `97

Czy pamiętasz bajkę o Kopciuszku?

Zapewne tak, ale ja tym razem chcę ją opowiedzieć, nie z punktu widzenia narratora, lecz wróżki.

Kopciuszkim jest jedenastoletnia Mariola. W domu brakuje ojca, a wychowawczą rolę ociążała umysłowo matka, przejęła babka. Rolę niedojrzałego uczuciowo ojczyrna gra dziadek, kierowany przez babkę.

I tak jak w bajce, Jolę zepchnięto do roli domowego popychadła. Dwie niepracujące kobiety wykorzystywały ją do pracy.

Do jej obowiązków należało: szorowanie podłóg z desek, czyszczenie ubikacji po całej siedmio-osobowej rodzinie, mycie okien, zmywanie naczyń, noszenie węgla, opieka nad młodszą siostrą oraz malutkim dzieckiem mieszkającego razem wujostwa...

Wystarczy?

Kopciuszek Jola jest serdeczna, życzliwa, miła - ale bez uśmiechu, nad wyraz poważna.

Jest szalenie lubiana przez kolegów i nauczycieli. I ja polubiłam ją od początku.

I tak jak jej poprzedniczka z bajki, jest niezwykle inteligentna oraz bardzo wrażliwa.

Brakowało tylko grobu matki, na którym mogłaby się wyzalić. Jej malutkie serduszek musiało się wygadać pierwszej napotkanej osobie, okazującej serdeczność i ciepło.

Kiedy przyszła do mnie i poprosiła o spotkanie po lekcjach - przeczuwałam ciężar jej problemów.

Płakała, a jej łzy były przede wszystkim żalem do świata.

Dlaczego akurat jej przytrafił się taki los?

Otoczona ograniczoną umysłowo rodziną, była jak diament w popiele. Wykorzystywana i potwornie urażana, jakby nie mogli znieść, że małe dziecko przerasta ich pod wieloma względami. Bardziej, od nadmiaru pracy, raniły ją słowa: *nie wymądrzaj się, nie filozofuj, ty już lepiej się nie odzywaj, a wyszoruj dobrze podłogę* – były gorsze od uderzeń sznurem od żelazka.



Różniąc się od najbliższych zaczynała przypuszczać, że to z nią coś jest nie tak.

To godzinne spotkanie uświadomiło mi, że nie potrafię pozostać obojętna. Prawdopodobnie rozmowy na godzinach wychowawczych otworzyły Marioli oczy na jej sytuację w rodzinie.

Nie mogłam przyjąć roli 'jednorazowej chusteczki higienicznej' do otarcia łez. Zaczęłyśmy spotykać się nieregularnie, średnio raz w tygodniu.

Postanowiłam nauczyć ją podstaw asertywności, a dzięki temu wytworzyć w niej pancierz chroniący przed ranami. Chciałam uświadomić jej prawa dziecka i wskazać instytucje, do których może się w razie potrzeby zwrócić. Musiałam rozwinąć w niej poczucie własnej wartości.

Nasze spotkania po lekcjach przepełnione były czułością, serdecznością i ciepłem, którego tak bardzo jej brakowało. Z tygodnia na tydzień lubiłam ją coraz bardziej. Ona też okazywała mi nie tylko życzliwość, ale dawała swoją dziecięcą miłość....

Aż pewnego dnia zrozumiałam, że uczucie jakim ją darzę staje się podobne do miłości matczynej....

W bajce dobra wróżka miała różdżkę. Machnęła nią kilka razy, pojawił się książę i wszystkie problemy Kopciuszka należały do przeszłości.

Ja machać nie mogłam, bo nie miałam czym, a mój Kopciuszek miał zaledwie jedenaście lat.

Zrobiłam co było w mojej mocy. Wyczarowałam jej miejsce na obozie w Komańczy w Bieszczadach. Byłam szefową tego obozu. Prowadziłam też swoją grupę. Świadomie umieściłam Mariolę w grupie mojej koleżanki, aby jej uczucie do mnie nie przerodziło się w uzależnienie i nie cierpiała kiedy wróżka znika z horyzontu.

Był to obóz zorganizowany dla dzieci wychowujących się w rodzinach alkoholicznych oraz oddanych do 'bidula' czyli z domów dziecka.

Jola po raz pierwszy wyjechała tak daleko. Przez dwa tygodnie wędrowała po górach, kąpała się w strumieniu, zbierała poziomki i jagody, a popołudnia spędzała na zajęciach w grupach terapeutycznych.

Na tym obozie spotkała się z dziećmi w podobnej sytuacji.

Los ich nie rozpieszczał i też miały trudne dzieciństwo oraz rodziców, których nie da się uznać za wymarzonych.

Czuła się akceptowana, doceniana i rozumiana. Była najmłodszą uczestniczką obozu, a jednak mimo różnicy wieku inni nie traktowali jej jak smarkacza. Przeciwnie, okazywali szacunek.

Zdania lub określenia, których Jola nie miała odwagi powiedzieć swoim najbliższym słyszała z ust innych dzieci.

Na grupach dowiadywała się od prowadzących, że w sposób mądry, dojrzały formułuje swoje myśli i to nie jest mędrkowanie.

Zrozumiała, iż jej sytuacja mimo że trudna, nie jest ani wyjątkowa, ani tragiczna. Uczyła się od innych dzieci, jak sobie radzić w sytuacjach konfliktowych.

Inni zaczęli zabiegać o jej koleżeństwo i bliskość. Nawiązała trwałe przyjaźnie.

Udało mi się!

Nie stworzyłam sytuacji, w której szukałaby miłości poza domem. Nauczyła się akceptować swój los. Przestała nienawidzić rodzinę.

Zrozumiałam co czuła wróżka z bajki o Kopciuszku, gdy obdarowała swoją podopieczną i znikła z kart książeczki.

Ja też musiałam ulotnić się, a przynajmniej wyciszyć swoje macierzyńskie ciągoty.

Mariola potrafiła już funkcjonować samodzielnie. Mój zalew uczuć hamowałby jej dalszy rozwój.

Udało nam się szczęśliwie wrócić do relacji uczeń – nauczyciel.

Minęły dwa lata.

Na dzień dziecka klasa urządzała dyskotekę. Przygotowania były w toku. Dziewczyny omawiały stroje. Chłopaki jak zwykle kłócili się o to, kto będzie obsługiwał magnetofon, bo legenda głosi, że DJ jest rozchwytywany przez dziewczyny.

Mariola też miała pomysł na niezwykle niebieski strój, pasujący do jej oczu.

W przeddzień rozpoznałam po niej, że coś nie jest w porządku.

Zmusiłam, aby puściła farbę:

- *Nie mogę przyjść, bo mama kazała mi jutro umyć okna.*

Popatrzyłam na nią jakby urwała się z choinki.

- *Czyś ty zgłupiała?*

Na drugi dzień weszła do klasy szczęśliwa, w ślicznej kreacji i przetańczyła z DJ cały... wieczór, aż do godziny 21.00.

